Dziś Dodatek Sportowy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok: II. Kraków, Wtorek 26 Kwietnia 1932 Nr. 115

Wybory do niemieckich sejmów krajowych
rozpoczęły się wśród krwawych walk bratobójczych

BERLIN (PAT). — Noc przedwyborcza zarówno w Berlinie, jak i na prowincji, zaznaczyła się szeregiem zajść, w których interwenjować musiała policja. W samym Berlinie aresztowano w nocy i do południa dnia dzisiejszego 225 osób. Nad ranem w krwawem zajściu w śródmieściu zastrzelony został przez komunistów jeden hitlerowiec.

Wielkie zaburzenia miały również miejsce w nocy we Wrocławiu, gdzie w starciu pomiędzy narodowymi socjalistami a członkami republikańskiego Żelaznego frontu odniosło ciężkie rany 7 osób. Również we Wrocławiu toczyli walki członkowie Reichsbanneru z hitlerowcami, z których 5-ciu ciężko poraniono.

Już od wczesnego rana na ulicach Berlina dał się zauważyć ożywiony ruch. Lokale wyborcze otwarto o godz. 8 rano. Stoją przed niemi w harmonijnej zgodzie wysłannicy walczących partyj z plakatami, zachwalającymi odpowiednie listy. W pobliżu lokali wyborczych patrolują oddziały policji.

Agitacja ulotkowa ustała. Trwa natomiast walka flagowa. Jest to specjalne zjawisko niemieckie. Zwolennicy poszczególnych ugrupowań powywieszali z okien swych mieszkań symboliczne flagi. Przeważają czerwone sztandary hitlerowskie ze swastykami na białem polu w środku. Zwraca uwagę większa ilość tych flag w dzielnicach robotniczych, gdzie podczas ostatnich wyborów na prezydenta Rzeszy widniały napisy i sztandary komunistyczne. W śródmieściu widać wiele sztandarów republikańskich i monarchistycznych.

W biurach wyborczych od rana zauważyć się daje wielki ruch głosujących.

Wybory austrjackie pod terorem politycznym
Bomba rozszarpała burmistrza i jego towarzysza

WIEDEŃ, (PAT). — W Andritz (Styrja), gdzie w dniu wczorajszym odbyły się wybory do rady gminnej, eksplodowała negdaj przed domem byłego burmistrza bomba, zabijając burmistrza i towarzyszącego mu mężczyznę. Prawdopodobnie ma się tu do czynienia z aktem teroru politycznego.

Chiny otrzymały więcej, niż oczekiwały
Nowe komplikacje na Dalekim Wschodzie

PARYŻ, (PAT). — W kablogramie z Dalekiego Wschodu korespondent „Le Petit Parisien" zaznacza, że rezolucja komisji 19-tu w Genewie skomplikowała program rokowań japońsko-chińskich. Komisja owa przekroczyła cel, proponując Chinom więcej, niż ośmielały się oczekiwać. Komisja 19-tu uzależnia ustalenie daty ostatecznego wycofania się Japańczyków od głosowania komisji mieszanej, w której Japończycy będą rozporządzali dwu zaledwie głosami na 12. Każdy w Szanghaju i Nankinie wie, pisze korespondent, że Japonja nie zgodzi się na podobną decyzję. Obecnie sytuacja wydaje się być bardzo skomplikowana.

Student nożem zamordował swą matkę
Obłędnego czynu dopuścił się na tle seksualnem

Wczoraj późnym wieczorem rozegrała się jedna z najstraszliwszych tragedyj rodzinnych, jakie mogą zdarzyć się pod słońcem. Syn w najokropniejszy sposób zamordował swą matkę. Zadał szereg śmiertelnych ran. A oto garść szczegółów. Przy ulicy Kawenczyńskiej 8, zamieszkuje od dłuższego czasu 45-letnia Elżbieta Rajchbaumowa, emigrantka rosyjska, utrzymująca się z udzielania lekcyj muzyki. Razem z nią zamieszkiwało 2 synów jej, z 1-go małżeństwa, Morozow. Wczoraj J. Morozow niespodziewanie chwycił w pewnej chwili nóż sprężynowy i rzucił się z nim na matkę zadając naoślep liczne rany.

Po dokonaniu tego okropnego czynu, zbrodniarz wyszedł na korytarz i pod kranem począł myć ręce zbrukane matczyną krwią. Zauważyły to sąsiadki. Zaalarmowano zaraz policję i Pogotowie. Lekarz zastał tylko zmasakrowane poprostu zwłoki, policja aresztowała mordercę.

Należy dodać, że wyrodny syn był studentem wyższej szkoły im. Wawelberga, a czynu swego dopuścił się na tle seksualnem. Zamordowana jest wdową po prokuratorze.

Aresztowanie ohydnego mordercy nastąpiło w okolicznościach niezwykłych. Jak się okazało, po dokonaniu zbrodni uciekł on do poselstwa sowieckiego przy ul. Poznańskiej 15. W gmachu poselstwa znajdował się tylko woźny, do którego Morozow zwrócił się z błagalną prośbą, by go ratował. Woźny, widząc przed sobą nieznanego, pokrwawionego osobnika, nie chciał go narazie wpuścić, więc Morozow użył siły i wcisnął się do wnętrza.

Woźny zatelefonował więc do komisarjatu, że w poselstwie znajduje się ktoś podejrzany. Aby nie naruszyć eksterytorjalności, policja nie mogła wkroczyć do gmachu. Uradzono więc, że woźny wyrzuci intruza za drzwi i wtedy policja go schwyci i aresztuje. Tak też się stało. Aresztowanym okazał się potworny matkobójca.

Na temat powodów zbrodni krążą wręcz sensacyjne pogłoski, których ze względu na moralność publiczną i ohydę powtórzyć nie można. Jedno jest niewątpliwe, że morderca przed szalonym czynem usiłował dokonać gwałtu na osobie jednej z sąsiadek. Na kilka minut przed zbrodnią, sąsiedzi słyszeli przez ścianę krzyk matki i te dziwne słowa:

— Co robisz? Czyś oszalał? Opamiętaj się!

Projekty zmian w sądownictwie

Jak się dowiadujemy, Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów R. P., obejmujące całą polską magistraturę sądową, przygotowuje wnioski do komisji konstytucyjnej Sejmu, w związku z projektami zmiany konstytucji. Zdaniem sędziów i prokuratorów, należy skasować powoływany dotąd przez ciała ustawodawcze Trybunał Stanu i na jego miejsce stworzyć analogiczną instytucję w łonie Sądu Najwyższego. Według tych projektów, do Sądu Najwyższego zostałyby również włączone: Najwyższy Trybunał Administracyjny i Trybunał Konstytucyjny.

Nowy konsul sowiecki w Warszawie

Dotychczasowy konsul sowiecki w Warszawie, p. Brokowicz odwołany został ze swego stanowiska. Kierownictwo spraw konsularnych w poselstwie ZSRR w Warszawie powierzone zostało nowoprzybyłemu radcy legacyjnemu p. Podolskiemu.

Nowe wydanie znaczków pocztowych

Ministerstwo Poczt i Telegrafów zdecydowało wypuścić jeszcze jedną serję znaczków pocztowych wartości 30 gr., niezależnie od znaczków pamiątkowych ku czci Waszyngtona. Nowe znaczki pocztowe będą miały format dotychczasowych znaczków 25 gr. i nosić będą wizerunek orła polskiego.

Walne zgromadzenie szoferów i mechaników

Wczoraj odbyło się powtórne walne zebranie członków Związku Zaw. Szoferów i Mechaników Automob., przy ul. Elektoralnej 45 w sprawie połączenia Związku Zaw. Automobilistów ze Związkiem Zaw. Pracowników Automobilowych.

Zebrani po wysłuchaniu sprawozdania z pertraktacyj Zarządu, z wyżej wyszczególnionemi związkami postanowili jednogłośnie nie łączyć się z żadnym ze związków powyższych, uważając, że są politycznemi i nadal zachować swój charakter apolityczny na gruncie zawodowym.

Zwiedź wystawę „Pogotowia" p. n. „Doraźna Pomoc Lekarska" w gmachu Klubu Urzędn. Państ. Nowy Świat 67 od 24 kwietnia do 5 maja wł.

Dziś rozpoczyna się
sensacyjny proces Gorgonowej

W związku z rozpoczynającym się w dniu dzisiejszym sensacyjnym procesem Ryty Gorgonowej, oskarżonej o zamordowanie ś. p. Zarembianki, utrzymują, że obrona wystąpi po rozpoczęciu rozprawy, z wnioskiem o ponowne zbadanie lekarskie stanu zdrowia oskarżonej i odroczenie procesu.

„Ostatnie Wiadomości" drukować będą szczegółowe relacje z procesu. Do Lwowa udał się specjalny korespondent, który przekazywać nam będzie wiadomości z procesu telefonem.

SKRÓTY

Hiszpański parowiec rybacki „Upis Mendi" natknął się na rafę podwodną i zatonął. Dziesięciu ludzi załogi zginęło, dwóch ludzi zdolano uratować.

—:o:—

Deficyt w budżecie włoskim z końcem marca wzrósł do 2.297 miljonów lirów.

—:o:—

Wczoraj ogłoszono tekst ustawy irlandzkiej, o zniesieniu przysięgi na wierność królowi angielskiemu.

—:o:—

Nowe trzęsienie ziemi nawiedziło Argentynę

Z Buenos Aires (Argentyna) donoszą, iż w okręgu Mendoza, szczególnie ciężko dotkniętym podczas ostatnich wybuchów wulkanicznych, nastąpiło wczoraj nowe trzęsienie ziemi, które trwało 2 minuty. Ludność uciekła w popłochu z domów. Olbrzymie języki ogniste na widnokręgu zwiastują nowe kataklizmy wulkaniczne.

Groźne rozruchy głodowe w Tyflisie

W stolicy sowieckiej federacji republik Kaukazu, Tyflisie, ostatnio miały miejsce groźne rozruchy głodowe. W całej Gruzji panuje dotkliwy brak artykułów żywnościowych. Włościanie opuszczają masowo wsie i w poszukiwaniu pracy i chleba przybywają do miast.

Emigracja rosyjska szykuje się do walki

Według doniesień sowieckich z Charbinu, po napadzie grupy emigrantów rosyjskich na sowiecki konsulat generalny, ponownie wydarzyło się kilka zajść, świadczących o naprężonej sytuacji w Mandżurji. Policja mandżurska wykryła na jednym z przedmieść Charbina wielki skład materjałów wybuchowych, należących rzekomo do emigrantów rosyjskich. Prawie codziennie odbywają się masowe rewizje i areszty obywateli sowieckich w Charbinie.

Tragiczna śmierć angielskiego redaktora

Wczoraj zostały wyłowione z jeziora Windermere zwłoki właściciela i naczelnego redaktora angielskiego dziennika „Manchester Guardian", Taylora Scotta, który onegdaj podczas przejażdżki łodzią zatonął ze swym synem.

Szaleniec poranił siekierą siostrę
i podpalił dom

LWÓW. Wczoraj po południu w miasteczku Winniki pod Lwowem 24-letni Stanisław Różański w przystępie nagłego ataku szału rzucił się z siekierą na swoją siostrę Antoninę i ciężko ją poranił, poczem podpalił dom. Gdy naskutek alarmu zbiegli się sąsiedzi i usiłowali ugasić pożar, szaleniec bronił dostępu do domu, grożąc siekierą, przyczem rzucił się na sierżanta 26 p. p. Antoniego Tima, który dobył rewolweru i dał do Różańskiego strzał. Różańskiego odwieziono do szpitala we Lwowie. Pożar ugaszono.

Ludzie potępieni

Za murami największego więzienia w Polsce

II.

Z gabinetu naczelnika wgłąb więzienia prowadzą trzy żelazne bramy, a każdej strzeże silny i surowy klucznik. Gdy trzaskają ostatnie drzwi, więzień zatrzymuje się przerażony... To świat się zamknął za nim.

Rozpoczyna się ranna modlitwa. Jedna cela szkolonych w więzieniu śpiewaków, pięknym głosem śpiewa: „Kiedy ranne wstają zorze..." Wszyscy więźniowie stoją na baczność i chóralnie już odpowiadają „amen".

Po myciu, pościeleniu łóżek, sprzątnięciu celi — śniadanie: czarna kawa owsiana i chleb razowy.

Cela na 20-tu więźniów, drzwi okratowane, za drzwiami przechadza się dozorca. Właśnie przybył nowicjusz.

— Jest „frajer"! (nowy więzień) — słychać głosy.

I zaraz towarzystwo walczy między sobą o niego.

Pościel mi łóżko, wyczyść klozet, a nie skarżypycić, bo babki rodzonej nie poznasz, rozkazuje nowemu „zadomowiony" już więzień.

Gwar przy śniadaniu, rozmowy:

— Płaksa, stul gębę! — Zakatrupiłeś, to odsiedzisz, ale nie psuj humoru!

Przestań gadać o kobietach, bo już i tak za moją Mańką, wyzipnę z tęsknoty. Choroba, 3 miesiące na widzenie nie przychodzi. Jeśli kochanka sobie wzięła, to wszystkie kości porachuję!

— Żebym miał iść do karca, to się z tym kapusiem obliczę! — obiecuje inny.

Cela milknie. Wymarsz na roboty. Od 8-ej do 4-tej praca w warsztatach. Więźniowie pracują w milczeniu. Jak w zwykłej fabryce robotnicy.

Złodziej kieszonkowiec, który nigdy swoich rąk uczciwą pracą nie trudził, wybijając ciężkim młotem srebrzyste arkusze blachy, uśmiecha się i szepcze do kolegi:

— Nie, żeby mnie ferajna zobaczyła, jak ja się tu pocę, uśmieliby się!

O siódmej wieczorem rozpoczyna się szkoła. Więzień, który nie może się wykazać ukończeniem 4-ch oddziałów szkoły powszechnej i nie ma 40 lat, obowiązkowo musi uczęszczać do klasy analfabetów. Ale nie zdarzają się wypadki, aby do szkoły trzeba było naganiać. Szkoła, to urozmaicenie życia dla więźnia. Kończy „oddział więzienny" i prosi p. naczelnika, żeby go do „miejskiej" puścił.

W klasie analfabetów przeważnie chłopi. Jak dzieci, siedzą w ławkach pochyleni nad zeszytami. Niezgrabne palce, przywykłe do pługa, nie potrafią leciutkiego pióra utrzymać. W pierwszych ławkach siedzi siwy stary fałszerz pieniędzy. Ma już 60 lat, ale także chce się uczyć. Obok rosły i silny, jak tur, obrośnięty mężczyzna: miejski bandyta. Cieszy się, bo jest od chłopów zdolniejszy: bez błędów dodaje i ciężka ręka, co nie jeden morderczy cios wymierzyła, rysuje zgrabne literki. Może on nigdy już z więzienia nie wyjdzie, a przecież uczy się tak gorliwie.

Po lekcjach powrót do cel, kolacja, śpiewy wieczorne — sygnaturka: trzeba już spać — i jutro to samo, ciągle to samo od początku.

Najciężej więźniom na wiosnę. Naczelnicy znają tę t. zw. „psychikę wiosenną". Więzień staje się ponury, zły i opryskliwy. Każdy marzy o ucieczce. Tam za murami jest swoboda, tam ma rodzinę, własną kobietę. W twarzach, przylepionych do krat, maluje się bezsilna rozpacz: na wolność, wypuścić na wolność!

Ale beznadziejne są marzenia ucieczki. Przez kratę okna więzień widzi na wieżyczkach wartę, przed oknami straże, a za murami znowu posterunki.

Urządza się wtedy dla więźniów dłuższe spacery. Dwie godziny dziennie przechadzka po dziedzińcu więziennym. 4 kroki oddaleni od siebie parami.

Więzień zwrócił się do naczelnika z błaganiem:

— Chciałbym chodzić wokoło sam i nie tak krok za krokiem.

— Nie wolno.

Najwięcej też przekroczeń regulaminu zdarza się wiosną. Więzień uderzył kolegę w celi. Dlaczegoś to zrobił? Nie chciał, żałuje, ale tamten go drażnił, a już jest taki zdenerwowany tym siedzeniem.

Inny popsuł własną robotę w fabryce, bo go złość wzięła: ptaki za oknem śpiewały!

Trzeba więźnia ukarać. Kar jest dużo, wymierzane są zależnie od popełnionej winy i od natury więźnia: karcer, ciemna cela bez okien, woda i chleb. Inne kary to pozbawienie spacerów, czytania gazet, palenia papierosów, uczęszczania do szkoły, czy kościoła, zmniejszone porcje jedzenia, odebranie na pewien czas pościeli, prawa widzeń i t. p.

Więźniowie mają także swoje rozrywki. Niedzielne odczyty, przyczem wypisują ankiety, jakie tematy ich najbardziej interesują, o czem chcieliby usłyszeć. Czasami wyświetla się dla więźniów obrazy filmowe.

Dla wielu ogromne znaczenie ma kaplica. Bo kaplica w więzieniu mokotowskiem jest bardzo piękna i ksiądz proboszcz zupełnie wyjątkowy. Ksiądz proboszcz jest artystą, sam własnoręcznie kaplicę wymalował, okna ozdobił witrażami, sam gra więźniom i bardzo piękne wygłasza kazania o miłości bliźniego, o radości życia, jaką daje uczciwość i praca. Podczas nabożeństwa grają organy, a małorolny chłopek, co w swojej wsi w kościołku wtyle na gołej ziemi klęczał, siedzi teraz wzruszony na pierwszej ławie, jak sam pan dziedzic.

Kiedy kara więźnia się kończy i już ostatnie dni spędza w więzieniu, więzień staje się podniecony tak bardzo, że nieraz inspektor musi go ostrzegać:

— Uważaj na siebie, żebyś już mógł spokojnie odejść.

Na miesiąc przed zwolnieniem więzień prosi, by mu włosów nie strzydz, żeby ludzie nie poznali, że „siedział".

Na drogę nowego życia pozostają często więźniowi zarobione w warsztatach więziennych pieniądze, których nie wydał na papierosy. Wraca stęskniony do rodziny, lub udaje się do patronatów, gdzie jego dzieci utrzymywane były w specjalnej ochronie.

A często idzie między dawne środowisko. Chociaż umie już teraz pracować, ale pracę nie tak łatwo znaleźć, — znowu nędza, głód — znowu przestępstwo — i znowu więzienie, tem straszniejsze, że już je zna, już wie, już przeżył.

Euge.

Tragedja bezrobotnej dziewczyny

Jadąc pociągiem w poszukiwaniu pracy, została zniewolona przez konduktora

Z Działdowa do Warszawy w poszukiwaniu pracy jechała 17-letnia Helena R. Ponieważ pociąg był przepełniony, spytała konduktora, czy w innych wagonach niema wolnego miejsca i poprosiła go o pomoc. Wówczas konduktor przeprowadził ją do wagonów środkowych, gdzie otrzymała miejsce w wagonie II-giej klasy, pomimo, że miała bilet do klasy III-ciej.

W przedziale nie było nikogo. Po jakimś czasie wszedł do przedziału inny konduktor i wszczął z dziewczyną rozmowę. Ponieważ czynił on niewłaściwe uwagi pasażerce, przerwała rozmowę z nim, odwróciła się tyłem i stanęła w oknie. Konduktor trzasnął drzwiami jakby obrażony i wyszedł. Gdy pociąg był w pełnym biegu, wszedł ponownie do przedziału. R. stała w dalszym ciągu przy oknie. Wtedy konduktor rzucił się znienacka na dziewczynę, chwycił oburącz, rzucił na ławkę twarzą w dół, wykręcił obie ręce i zawładnął nią, mimo, iż broniła się, kopiąc go. Tragedja dziewczyny odbyła się w pędzącym nocą pociągu w samotnym przedziale i nikt nie słyszał, co zaszło w sąsiedztwie. Zresztą R. nie krzyczała w czasie i potem nie wszczęła alarmu, wstydząc się przyznać do tego, co się stało.

Po przyjeździe do Warszawy, przejęta ohydą dokonanej na jej osobie zbrodni, poszła do kościoła, wyspowiadała się i w najwyższej rozpaczy udała się nad Wisłę na most kolejowy w zamiarze utopienia się. Już jedną nogą przesadziła barierę okalającą most w połowie długości, rzuciła w nurty rzeki paczkę, zawierającą zakrwawioną bieliznę, która mogła odegrać rolę dowodu rzeczowego w procesie, gdy została zatrzymana przez posterunkowego.

Desperatkę odprowadzono do komisarjatu, gdzie z płaczem opowiedziała o swem nieszczęściu. Rozpoczęto poszukiwania sprawcy gwałtu. Okazał się nim konduktor Marjan Klejment, lat 29 człowiek żonaty. Do winy się nie przyznał.

Obrońca jego dowodził, że całe oskarżenie jest fantastyczne i mogło się zrodzić tylko w głowie histeryczki, albo dziewczyny docna zepsutej. Okazało się jednak, że tak nie jest. Badanie lekarskie ustaliło, że pozbawiona została dziewictwa, przyczem stwierdzono, że choć opisane zniewolenie jest trudne w warunkach, w jakich nastąpiło, ale nie jest niemożliwe.

Sąd Okręgowy uznał za okoliczność obciążającą Klejmenta, że będąc konduktorem, czyli urzędnikiem państwowym, dopuścił się czynu z uchybieniem swym obowiązkom służbowym i z osobą podróżującą w podległym jego nadzorowi wagonie. Nie widząc okoliczności łagodzących, skazano Klejmenta na dwa lata więzienia.

Wesoły Kącik



W JEDNOŚCI SIŁA!

W jedności siła, moi drodzy. Pojedyńczy człowiek nic sobie w życiu nie wywalczy, a jak się pójdzie kupą, to wiele można zrobić.

Dlatego ludzie organizują się i tworzą związki.

Ale są durnie, którzy tego nie rozumieją.

Siedzę sobie raz w restauracji i popijam wódeczkę.

A przy sąsiednim stoliku siedzą dwie panny. Owszem... nawet bardzo apetyczne.

Oko do nich robię i uśmiecham się zalotnie. Ale na śmierć zapomniałem, że jak ja chce „oczko" robić, albo się zalotnie uśmiechnąć... niebardzo wychodzi... Trochę krzywo...

Bo prawdę mówiąc, nie jestem, że tak powiem... no... niby... specjalnie przystojny...

Jedna z tych panien spojrzała w moją stronę i wzrusza ramionami.

— Patrz — powiada do koleżanki. — Ten z paskudną gębą co tu siedzi, kokietuje nas. Śmiechu warte...

I odwróciła się. Odrazu humor znikł i ciężko mi się zrobiło na duszy.

— Świństwo — myślę. — Niema sprawiedliwości na świecie! Co to? Czy tylko ludzie z ładną twarzą mogą się do kobiety uśmiechać: powodzenie mieć? A jak który ma twarz troszkę paskudniejszą, to już nie? To już dla niego powodzenia niema?

Granda, krzywda i niesprawiedliwość.

Niema innej rady, tylko my, ludzie brzydcy, musimy stworzyć związek. W jedności siła! Zorganizujemy się i wywalczymy sobie należne nam prawa.

Jak mi tylko ta genjalna myśl do głowy przyszła, odrazu mi się weselej zrobiło. Jeszcze sobie parę kieliszków dla otuchy wypiłem i postanowiłem z miejsca działać.

Wstaję od stolika i krzyczę na cały głos.

— Ludzie o paskudnych twarzach łączcie się! Zakładamy związek! W jedności siła!

Krzyczę i rozglądam się kogoby tu zwerbować na członka. Obok mnie facet z kobietą siedzi. Ale twarz ma gładziutką i nos, i uszy, i usta — wszystko w porządku.

Splunąłem i mówię mu:

— Pan się do naszego związku nie nadajesz. Z taką twarzą możesz pan zamiast szyldu w fryzjerskim zakładzie wisieć.

Powiedziałem i idę dalej. Patrzę... siedzi jegomość z ładną kobietą. A sam ma taką fasowaną mordę, że rzadko.

Aż mnie poderwało z radości.

— Panie — wołam — z taką gębą paskudną karjerę zrobisz! Na prezesa cię wybiorą! Takich mord nam do związku trzeba...! Pokażemy światu, że nawet takiej świńskiej mordzie, jak pańska, powodzenie się należy...

A ten, zamiast się ucieszyć, wstaje i... bęc mnie w zęby! Aż mnie zamroczyło.

Taki idjota! Nie rozumie że tylko w jedności siła.

Napoleon Sadek.

• • •

JEGO RACJA

— Jak oskarżony wytłumaczy fakt, że o godz. 3-cej w nocy znalazł się w obcym domu?

— Myślałem, panie sędzio, że to mój dom.

— To dlaczego w takim razie oskarżony uciekał, gdy został spostrzeżony przez kobietę?

— Bo myślałem, że to moja żona...

Wspaniałe Igrzyska greckie w Warszawie

Dowiadujemy się, iż Polski Komitet Olimpijski, pragnąc zdobyć fundusze na wyjazd naszych zawodników na Olimpjadę do Los Angeles, zamierza urządzić cały szereg imprez sportowych.

Najciekawszą i najoryginalniejszą z tych imprez będzie zapewne rekonstrukcja starohelleńskich Igrzysk olimpijskich mających się odbyć na stadjonie Hippicznym w Łazienkach. Przygotowano kilka set kostjumów odtwarzających ze ścisłością archeologiczną stroje helleńskie, stworzono scenarjusz z oryginalnie ujętą akcją, tekst wspaniały jednego z najzdolniejszych młodych poetów, fascynującą ilustrację muzyczną, opartą na starogreckich motywach. Stronę artystyczną widowiska reżyseruje jeden z najwybitniejszych reżyserów polskich, stronę sportową odtworzą wychowankowie Państw. Instytutu Wychowania Fizycznego i najwybitniejsi członkowie warszawskich klubów sportowych.

Zarówno miłośnicy sportu, jak i wszyscy interesujący się promienną kulturą starożytnej Grecji znajdą na owych Igrzyskach pełnię artystycznego zadowolenia i wrażeń sportowych.

Radjopajęczarze

Są spryciarze
tak zwani „radjopajęczarze",
co bez kosztów wielkich —
chcą słuchać wszelkich
audycyj w Radjo nadawanych.
Prawda, że łowią tych kochanych
ptaszków od czasu do czasu,
co ambarasu
dość sporo kosztuje.
Wtedy, ptaszka pakuje
się do klatki,
zaś radjowe manatki
ptaszkom się zabiera...
— Rewja, koncert, odczyt, z Kiepurą
opera
dość słono kosztuje!
— „Radjopajęczarz" instaluje
aparacik za groszków trochę,
słuchając na darmochę
pięknych audycyj.
— Polecamy tych panów opiece
policji!...

Servus.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Muzyka z płyt gramofonowych. 13,35 Duety operowe 14,45 Muzyka lekka. 15,05 Komunikat gospodarczy. 15,15 Przegląd komunikacyjny. 15,25 Odczyt dla maturzystów. 16,10 Płyty gramofonowe. 16,20 Lekcja języka francuskiego 16,40 Koncert fortepianowy. 17.10 Odczyt. 17.35 Muzyka lekka. 18,50 Rozmaitości. 19.15 Wiadomości bieżące rolnicze. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki. 20.00 Feljeton muzyczny. 20.15 Muzyka żydowska. 21.45 Feljeton p.t. „Życie stenografowane". 22,00 Transmisja z teatru Wielkiego „Konkurs Orkiestr kolejowych".

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

— Dziękuję pani. To mi wystarcza — rzekł baron Rudert. — Ale... ale... jeszcze jedno. Czy pani kiedy była na wsi, panno Leno, u tej kobiety?

— Owszem, zaglądałam tam dwa razy do roku. Zwłaszcza po ślubie Jasi cała opieka nad dzieckiem spadła na mnie. Musiałam jeździć tam choćby dlatego, aby widzieć dziecko na własne oczy i móc potem opowiadać Jasi moje wrażenia. Specjalnie kupiła mi aparat fotograficzny. Musiałam nauczyć się fotografować, aby jej przywozić zdjęcia. Może pan znajdzie te moje marne wysiłki fotograficzne, gdy pan pogrzebie w szufladach Jasi.

— Dobra z pani niewiasta. Raz jeszcze dziękuję pani serdecznie. Niestety, już muszę iść za pewnym interesem, tem bardziej, że chcę natychmiast udać się na wieś. Proszę mi dokładnie powiedzieć, gdzie to się znajduje.

— Pojechałby pan tam doprawdy?

— Niewykluczone.

— I... przebaczyłby pan Jasi, że... ukryła przed panem wszystko?

Wzruszył ramionami, mówiąc tajemniczo:

— Kto wie?...

Poczem dodał:

— Czy mogłaby pani dać mi ten list?

— Proszę bardzo. To już nie mam, poco mówić z Jasią.

I poprosiła błagalnym głosem:

— Niech pan wie, że Jasia brzydzi się kłamstwem. Chciała panu odrazu przyznać się do wszystkiego. A ja jej odradzałam gwałtownie. Poprostu uniemożliwiałam jej to. Niech więc pan jej nie ma tego za złe. To moja wina... Tylko moja... Proszę nie ranić jej serca.

— Proszę się nie obawiać. Jeszcze nie wiem, jak postąpię. W każdym bądź razie będę działał rozważnie i spokojnie, nie krzywdząc nikogo. Do zobaczenia.

Wrócił do siebie. Interesy swoje załatwił telefonicznie. Poczynił szereg przygotowań, poczem udał się do sypialni żony.

Był już zupełnie spopojny. Zapytał:

— Jasiu, wybrałabyś się ze mną na małą wycieczkę?

— A dokąd to?

— Nie tak daleko. Za jakie parę dni będziemy zpowrotem w Warszawie. Pojedziemy na wieś, więc żadnych strojów brać ze sobą nie trzeba.

Zgodziła się. Zjedli wcześniej obiad i wsiedli do samochodu. Jasia zapytała:

— Dlaczego nie mówiłeś mi wcześniej o tej wycieczce? Czy nie zamierzałeś jej zrobić?

— Ot, poprostu nie wiedziałem, jak rozproszyć chmurki na twem czole. Myślałem, że zmiana powietrza, przejażdżka, trochę cię uspokoją, rozweselą.

— Jakiś ty dobry!... Najlepszy z ludzi na świecie!

— No, no — odparł z uśmiechem, — nie oczerniajmy tak reszty ludzkości...

Im bardziej jej się przyglądał, tem bardziej jego dusza napełniała się pobłażliwością i współczuciem dla tej młodej kobiety, która już dużo w swem krótkiem życiu przecierpieć musiała.

Zgrzeszyła, to prawda, ale czyż tego nie odkupiła już oceanem łez? I którażby na jej miejscu oparła się pokusie? Książę, taki piękny, bogaty, zapewniający, że się ożeni...

Stopniowo zajeżdżali w okolice, które wydawały się Jasi coraz bardziej znajome. Tajemniczość, jaką mąż otaczał cel wycieczki, zaczynała ją niepokoić.

Wreszcie poznawała niemal dokładnie strony, gdzie spędziła swe dzieciństwo.

Baron kazał szoferowi stanąć. Zapytał Jasię:

— Przeszłabyś się ze mną kawałek? Nogi mi zesztywniały od tego ciągłego siedzenia.

— I mnie. Chętnie się przejdę.

Im bardziej zbliżali się do Brujewa, serce Jasi biło coraz niespokojniej. Zapytał:

— Co ci to?

Pokazała mu mały kościołek wiejski i zapytała:

— Czy wiesz, jak się ta wioska nazywa?

— Zdaje się, że... Brujewo. Zresztą, możemy zapytać kogo po drodze.

— Możesz się nie pytać. To z pewnością Brujewo. Czy wiesz, że tu spędziłam pierwsze dziesięć lat mojego życia?

— Tak, mówiłaś mi przecież kiedyś.

— Więc poco tu przyjechaliśmy?

— Myślałem, że będzie ci miło obejrzeć te właśnie strony, o których tak często wspominałaś z rozrzewnieniem.

Baron musiał przystanąć, bo Jasia bladła i rumieniła się naprzemian, chwiejąc się na nogach.

Usiedli w młodym gaiku. Baron zapytał ją nagle:

— Jasieńko, dlaczego mi nie powiedziałaś całej prawdy? Ani przed, ani po ślubie?

Odwróciła się, nie mogąc znieść jego wzroku, przeszywającego ją nawskroś.

Dodał:

— Nie mówiłaś, że masz dziecko... córeczkę...

Wybuchnęła płaczem.

Przytulił ją czule do łona i zawołał z uniesieniem:

— Czyż nie ufałaś mi? Nie wierzyłaś w potęgę mojej miłości? Nie wiedziałaś, że cię uwielbiam? Czy nie mówiłem ci, że jedynym moim celem w życiu — to twoje szczęście? Gdym ofiarował ci połączenie naszych losów życiowych, czyż nie mówiłem ci, że nie będę zważał na twoją przeszłość, która dla mnie nie istnieje, bo kocham cię prawdziwie, nie tak, jak ci egoiści, co są zazdrośni nawet o przeszłość kobiety, którą jakoby kochają, choć im to się tylko zdaje? Więc pocóż to przede mną ukryłaś? Skoro to twoja córka, jest więc jednocześnie moją. Mieszkałaby razem z nami. Samabyś ją wychowywała. Ani na chwilę nie traciłabyś jej z oka. Wtedy, troskliwie pielęgnowana, strzeżona, jak oko w głowie, nie zapadłaby na ciężką chorobę i to na wsi... gdzie tak trudno o pomoc lekarską... W Warszawie mielibyśmy natychmiast do dyspozycji największe sławy lekarskie. A tak... dziecko może umrzeć...

Jasia zerwała się, drżąc na całem ciele. Krzyknęła:

— Co? Może umrzeć? Umrzeć? Czyżby Andzia była chora? Niebezpiecznie?

— Może...

— Skąd ta wiadomość?

— Antoniowa pisała...

— Do kogo?

— Do Leny. Pokazała mi ten list.

— I dlatego tu przyjechaliśmy?

— Tak, aby dziecko w takiej chwili miało opiekę matczyną.

O mało nie padła przed nim na kolana. Powstrzymał ją, mówiąc:

— Śpiesz do Andzi i nie opuszczaj jej. Może jakoś ją uratujemy jeszcze...

— Przebaczyłbyś mi?

O mało nie zadusił ją w gorącym uścisku. Rzekł:

— Nie mam ci nic do wybaczenia. Chyba to, że mi nie powiedziałaś prawdy. Ale zbyt cię kocham, abym mógł żyć choć jeden dzień bez ciebie. Więc... niema o czem mówić...

Jasia westchnęła głęboko i szepnęła urywanym głosem przez łzy:

— Niech cię... Bóg błogosławi... za twoją dobroć i... szlachetność...

Podniósł ją z klęczek, na które padła przed nim i zaprowadził do samochodu, który czekał na nich opodal. Do Brujewa było jeszcze pół kilometra.

Wtem ujrzeli na drodze Antoniego, męża byłej piastunki Jasi. Wcale nie był markotny. Jasię to uspokoiło. Na jej zapytanie o zdrowie Andzi, odparł:

— Już po strachu. Ulżyło jej i doktór powiedział, że już teraz wszystko będzie dobrze.

Jasia rozpłakała się z radości. Rudert, rozczulony, scałowywał jej łzy.

Po chwili byli już u Andzi. Nachylony nad jej łóżeczkiem, Rudert szepnął:

— Będziesz moją córeczką!

Jasia rzuciła mu się na szyję i ucałowała go tak żarliwie, jak jeszcze nigdy. Uszczęśliwiła go tem bezgranicznie.

Dalszy ciąg nastąpi.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

W obliczu niebezpieczeństwa

Zaledwie dwa tygodnie dzieli nas od rozpoczęcia zawodów piłkarskich w stolicy, a już sygnalizują o solowych „popisach niektórych graczy na zielonej murawie". Miałem zresztą możność być widzem na kilku meczach i stwierdzam z przykrością, że od roku ubiegłego nic nie zmieniło się na lepsze. Pomijając już fakt, że poziom piłkarzy „a" klasowych nietylko nie podniósł się, ale wykazuje raczej tendencję wybitnie zniżkową, dała się zauważyć celowa propaganda polowania na... kostki przeciwnika i organizowania samosądów!

Jeśli mierna forma piłkarzy znajduje wytłumaczenie początkiem sezonu i niedostatecznem przygotowaniem, to sprawa tolerowania gry brutalnej staje się krzykiem dnia.

Przyjęła się u nas jakaś meksykańska zasada, że gdy nie wystarczają umiejętności do pokonania przeciwnika, wówczas „zainteresowany" traci panowanie nad sobą i z nabiegłemi krwią oczami, szuka swego rywala, by go zdradziecko „ułożyć". Gdy polowanie jest, zda się, beznadziejne, napastnik nie spocznie dotąd, dopóki nie uprzątnie swej ofiary. I choćby nawet ostatecznie został usunięty z boiska, nie rezygnuje, lecz zaczai się gdzie, we wnęce bramy, by podstępnie uderzyć swego „wroga" i tchórzliwie... zbiec!

Jesteśmy dopiero u progu sezonu — przed nami długie miesiące walk o mistrzostwo i zawodów towarzyskich. Pamiętajmy, że dopuszczenie do dzikich wyczynów może raz na zawsze skompromitować piłkarstwo stołeczne. Wszyscy przypominają sobie rok ubiegły — rok, którego bilans zamknął się liczbą 50 lat kar nałożonych przez ówczesny Wydz. Gier i Dysc. za przekroczenia graczy. Wydawało się wówczas, że ta przerażająca liczba będzie groźnem memento dla niektórych, rozwydrzonych piłkarzy, ale przewidywania te okazały się nierealne.

Dlatego też, jeśli sami gracze nie opamiętają się, żądać należy, by W. G. i D. twardą ręką wyplenił trujące chwasty. Będzie to niewątpliwie z korzyścią dla dalszego rozwoju piłki nożnej.

(miecz. gór.)

Amatorzy nie mają prawa filmować

Niejednokrotnie dowiadywaliśmy się z pism, szczególnie amerykańskich, że znani sportsmeni Ameryki brali udział w nakręcaniu filmów. Widocznie niezbyt czyste rzeczy działy się za kulisami, skoro amerykańskie władze sportowe wydały zarządzenie, mocą którego amatorom surowo zakazano występować na ekranie, pod groźbą dyskwalifikacji.

Kulisy sportowe

KRĄŻĄ sensacyjne pogłoski, że znany bombardier poznańskiej Warty, Kniola przenosi się do do Krakowa, gdzie zasili Cracovię.

NA MIĘDZYNARODOWYM meczu bokserskim Polska — Czechy (15 maja b. r.) — mistrz Polski w w. półśr. Seweryniak reprezentować będzie nasze barwy w wadze lekkiej.

POGROMCA Majchrzyckiego Chmielewski (I. K. P: — Łódź), miał przenieść się do W-wy. Obecnie dowiadujemy się, że Chmielewski nie opuszcza Kominogrodu.

AŁASZEWSKI, po uzyskaniu dyplomu inżyniera pozostaje ostatnio w Łodzi i według pogłosek miał zasilić drużynę ŁKS. Jak nas informują Ałaszewski jednakże nie porzuci „Polonji" w barwach jej ma wystąpić na najbliższym meczu.

SPRAWCA niesłychanego zajścia we Lwowie, Pazurek II (Polonja) za spoliczkowanie Zimmera (Pogoń), został ukarany 4-ro miesięczną dyskwalifikacją.

PIŁKARZE rozwiązanego klubu „Geyer" (Łódź) wstąpili do szeregów S. K. S.

PRASA niemiecka aż piszczy z uciechy w związku z naszą nieudaną ekspedycją hokejową do Lake Placid. Niemal codziennie ukazują się złośliwe notatki, oczerniające dobre imię sportu polskiego.

W NAJBLIŻSZYCH dniach gościć będzie w Warszawie berlińska „Barkochba", która rozegra dwa spotkania: z Polonją i Makabi.

Na kryzys i król nie poradzi...

Tournée bokserskiego mistrza świata, Maxa Schmelinga po Ameryce, nie spełniło oczekiwanych rezultatów. Nie dopisała publiczność, która w niektórych miastach zjawiła się w liczbie 300 osób. Trudno, kryzys i w Ameryce zrobił swoje. A mówiono że królowie potrafią zdziałać cuda?

20 tysięcy widzów — 50 tysięcy dolarów

O niebywałem zainteresowaniu zawodami hokejowemi profesjonalistów w Ameryce świadczy fakt, że na finałowem meczu między Rangersa Montreal Canadian (1 : 0), było 20 tysięcy widzów. Dochód brutto z zawodów wynosił 50 tysięcy dolarów. Rzeczywiście rekord.

Gigantyczne spotkanie asów bieżni

Największą imprezą, na miarę światową będzie niewątpliwie projektowany mecz lekkoatletyczny między reprez. Europy a Stanami Zjednoczonemi. Gigantyczny mecz ma odbyć się w 1933 r. w Chicago. W myśl projektu do poszczególnych konkurencyj startowałoby po 3 zawodników z Europy i Ameryki.

KRONIKA KRAKOWA

Poniedziałek: Marka

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień niezbyt pomyślnie się układa dla spraw ważniejszych i zamierzeń, natomiast korzystny dla podróży i spraw sercowych.

Wieczorem możliwe powodzenia w przedsiębiorstwach i spekulacjach.

Teatr Miejski: „Lohengrin"

Adria: „Białe noce"
Apollo: „Czarujący chłopiec"
Bagatela: „Kankan"
Promień: „Pocałunek"
Słońce: „Wszystko za pieniądze"
Swit: Białe piekło i złota dolina.
Sztuka: „Bund młodości"
Uciecha: „Szanghaj-Ekspres"
Wanda: „Meksykanka"

Radjo

G. 11.45 Transm. z Warsz., 12.10 Muzyka płyt gram., 16.10 Muzyka płyt gramofonowych, 17.35 Koncert w wyk. osk. akad. banjolistów „Harfa", 18.50 Rozmaitości, komunikat sport. i bieżące, 19.35 Muzyka płyt gram., 20.00 Transm. feljetonu muzycznego z Warszawy. 20.15 Transm. muzyki żydowskiej z Warsz., 22.00 Transm. z Teatru Wielkiego w Warszawie.

Dyżur nocny aptek:

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Pl. Zgody 18.

Piłka nożna

Garbarnia—Ruch 0:0

Wczorajsze zawody udowodniły, że mistrz Polski znajduje się w bardzo słabej formie. Tak z jednej jak i drugiej strony nudna kopanina. Ruch wywożąc z Krakowa 1 punkt może być dumny. Sędzia p. Seidner. Publiczności około 4.000

Dalsze wyniki:

Ł. K. S.—Wisła 2:0 (0:0)
Czarni—Cracovia 1:0 (1:0)
Legja—22 p. p. 1:0 (0:0)

Jak się karze wiarołomne żony...

Żonę bogatego rolnika w miejscowości Zaluzje w Jugosławji, młodszą o 15 lat od jej pana i władcy, schwytano na gorącym uczynku cudzołóstwa. Mieszkańcy wsi zebrali się zaraz i złożyli naradę sądową, i skazali niewierną na... dwieście kijów, wymierzonych publicznie wobec kochanka w obnażoną tylną część ciała. Przytem sto kijów odstąpiono pokrzywdzonemu mężowi, a po 50 ojcu i teściowi.

Rozprawa przeciw 40 oskarżonym w Krakowie

Dziś w poniedziałek, 23 bm. rozpocznie się w Sądzie okręgowym karnym rozprawa przeciw 40 aresztowanym w związku z zajściami, jakie miały miejsce podczas strajku generalnego w dniu 16 marca br.

Obronę prowadzić będzie 15. adwokatów krakowskich, oskarżać będzie prokurator dr. Szypuła. Z pomiędzy 40 oskarżonych 7 przebywa w areszcie śledczym, reszta zaś odpowiadać będzie z wolnej stopy.

Na tej rozprawie nie będzie odpowiadał aresztowany w czasie strajku dr. Szumski, gdyż sprawa jego została wyłączona i pozostaje on w areszcie śledczym.

Straszny wypadek na ul. Starowiślnej

Onegdaj przyjechał wozem z Osieka k. Myślenic, w towarzystwie swoj żonny, tamtejszy gospodarz Wojciech Wicherek. Miał on do załatwienia sprawę swego zaginionego syna, w urzędującej nd kilku dni komisji poborowej, w Starostwie przy ul. Starowiślnej.

Gdy Wicherek, bawiący poraz pierwszy w Krakowie i nieorjentujący się w ruchu miejskim, zajechał przed Starostwo i wysiadł z wozu, nagle najechał na niego samochód ciężarowy. Koła samochodu zmiażdżyły Wicherkowi klatkę piersiową. Na miejsce wypadku przybyło natychmiast pogotowie ratunkowe, które przewiozło ciężko rannego do szpitala.

Straszny wypadek wywarł wstrząsające wrażenie na żonie Wicherka, która towarzyszyła mu w podróży.

Chciała podjąć wygraną 12 tysięcy dolarów

Anastazja Bolesława Czajkowska, żona urzędnika Kasy Chorych, zamieszkała w Warszawie przy ul. Miedzianej 20, zgłosiła się do Banku Polskiego i przedstawiła obligację dolarówki 3-ej emisji za nr. 1416483 na którą padła wygrana 12 tysięcy dolarów. Po sprawdzeniu obligacji, proszono Czajkowską o przyjście za dwa dni, celem otrzymania wygranej premji.

Czajkowska w oznaczonym terminie przybyła do Banku Polskiego i tu niespodziewanie została aresztowana. Jak się bowiem okazało, na posiadanej przez Czajkowską dolarówce zostały sfałszowane cyfry numeru (1, 6, 8 i 3).

Czajkowska, która kategorycznie zaprzeczała, jakoby dopuściła się fałszerstwa, przeprowadzono ją do aresztu. Podczas rewizji w torebce Czajkowskiej, znaleziono książeczkę, na której widniało obliczenie ilu złotym równa się suma 12 tysięcy dolarów. Obliczenie to dokonane zostało przez męża Czajkowskiej.

Czajkowską osadzono w areszcie, a męża oddano pod nadzór policji.

Wykrycie wielkiej afery wekslowej

W Katowicach wykryto aferę wekslowo-przemysłową dostawcy drzewnego Adolfa Köllera, Bielszczanina, zamieszkałego stale w Katowicach, zatacza coraz szersze kręgi. Podobno suma na jaką dokonał on nadużyć wekslowych sięga 750 tys. zł. Ofiarami jego poza bankami padło wiele prywatnych osób. Do władz zgłaszają się nowi poszkodowani. Köllera dotychczas nie aresztowano. Dochodzenie wciąż trwa.

Chłop postrzelił trzech sąsiadów

Na polach gminy Kruzyki (pow. samborski) gospodarz z Kulczyc, Tadeusz Czajkowski, wpadłszy w pasję z powodu przegrania przez sąsiadów miedzy, dobył rewolweru i oddał kilka strzałów, raniąc ciężko 3 osoby: 30-letniego Jana Zabrzyckiego i 31-letniego Jana Hołajdę. Czajkowski, pozostawiwszy konia z pługiem, zbiegł. Zarządzono za nim pościg. Rannych przewieziono do szpitala.

19-letni subjekt odebrał sobie życie

W Przemyślanach powiesił się niedaleko dworca kolejowego 19-letni Izio Lanz ze Szczerzec. Przyczyną samobójstwa — zawód miłosny. Lanz zatrudniony był w sklepie konfekcyjnym we Lwowie przy ul. Gródeckiej. Zarobione pieniądze Lanz oddawał ukochanej przez siebie dziewczynie. Niedawno dowiedział się on, że dziewczyna ta porzuciła go i wyszła zamąż za innego. Lanz przejął się tem do tego stopnia, że popełnił samobójstwo.

Fala wstrząsających samobójstw

Częstochowa żyje pod znakiem epidemji samobójczej. Każdego dnia notowane są wypadki pozbawienia się życia.

Wśród niesamowitych okoliczności dokonała samobójstwa niejaka Anna Burzyńska. Gdy domownicy wyszli do zajęć, złożyła ona na jeden stos bieliznę i pościel znajdującą się w jej jedno pokojowem mieszkaniu i, zasłoniwszy okna kołdrami, podpaliła stos ten, podsyciwszy go uprzednio benzyną.

Burzyńska stanęła potem przed lustrem i poderżnęła sobie gardło brzytwą, tak głęboko, iż zanim przybył lekarz pogotowia desperatka zmarła. Pożar ugaszono.

Również w celu samobójczym poderżnął sobie gardło brzytwą 51-letni Józef Bobrowski. Znaleziono go nieżywego przed miastem w lesie Zakrzowskim w pobliżu Kłobucka.

Zderzenie taksówki z rowerem

U wylotu ul. Potockiego a Kopernika Karol Sradyn lat 24 monter zam. przy ul. Czarnowiejskiej 4 jadąc motocyklem ulicą Kopernika w kierunku ulicy Potockiego najechał na autodorożkę Nr. Kr. 97242, którą prowadził Stanisław Banaś szofer zam. przy ul. Szlak 13. Skutkiem zderzenia wymienionych pojazdów Sradyn spadł z motocyklu odnosząc lekkie obrażenia cielesne. Winę ponoszą obydwaj. Pojazdy unieruchomiono.

Rowerzysta najechany przez auto

Na ul. Wielickiej najechał na jadącego na rowerze Turaja Kazimierza lat 19, zam. w Prokocimiu zaprzęgiem Nowak Wojciech zam. przy ul. Kolejowej skutkiem czego rower Turaja został zupełnie połamany, zaś Turaj wyszedł w wypadku cało.

Cyganie wymordowali rodzinę.

We wsi Proszkowo, pow. mławski mieszkał nauczyciel, Bolesław Fawrel z żoną Marjanną i 3-letnim synkiem. Dbał on ogromnie o interes szkoły i uzyskał pozwolenie na ogrodzenie pewnego obszaru dla użytku dziatwy.

Wywłaszczony z tego kawałka gruntu Bronisław Milewski poprzysiągł zemstę nauczycielowi, publicznie odgrażał się we wsi, namawiał do usunięcia Fawrela, a raz na wiecu odezwał się, że jak się go nie uda usunąć dobrocią, to się go wypędzi kijami.

Dnia 20 lipca, gdy nauczyciel siedział z rodziną przy kolacji, nastąpił pierwszy zamach na jego życie. Oto od strony nieoświetlonej szosy padł w stronę okna karabinowy strzał. Kula strzaskała szybę i trafiła w lampę, gasząc ją.

Od tego czasu Fawrel żył w ciągłym strachu.

W połowie września 1929 r. Milewski spotkał na targu końskim w Strzygowie cygana, Edwarda Paćkowskiego, który się uskarżał na kiepskie czasy.

Mamy tu jednego, co ma forsy jak lodu — zauważył Milewski i wskazał na Fawrela. Cyganowi pomysł się podobał. Wtajemniczył swego brata, Władysława i do spółki uplanowali napad w noc z soboty na niedzielę 24 września.

Bandyci wyznaczyli sobie schadzkę na cmentarzu i późną nocą ruszyli na rabunek.

Mimo godz. 2 po północy u Fawrela paliło się jeszcze światło.

Bandyci podeszli pod okno i Milewski zapukał.

Na pytanie „Kto tam"? — odpowiedział: „Swój". Wtedy twarz nauczyciela ukazała się za szybą i w tej chwili padł strzał. Fawrel zwalił się na podłogę. Bandyci wyważyli drzwi i wpadli do pokoju. Smiertelnie rannego nauczyciela wywlekli do komory i zaczęli plądrować mieszkanie.

W tej chwili weszła do pokoju Fawrelowa; pod grozą rewolweru kazano jej wydać pieniądze. Drżąc z przerażenia, oddała bandytom srebrne ruble i dolary, błagając o darowanie życia. Milewski przyłożył jej rewolwer do skroni i strzelił. Padła martwa.

Zbrodniarze schwycili łup i już gotowali się do ucieczki, kiedy usłyszeli płacz dziecka. Milewski wbiegł do dalszego pokoju i po chwili wrócił z dymiącym rewolwerem.

— Już nas mały nie zdradzi! — powiedział do towarzyszy.

Schwytano wszystkich sprawców bestjalskiego mordu.

Sąd Okręgowy skazał Milewskiego na karę śmierci, a Paćkowskich na dożywotnie ciężkie więzienie.

Zwarjował gdy wygrał 20.000 zł.

W czasie ostatniej loterji państwowej 20 tysięcy zł. padło na los Franciszka Kozubskiego, zamieszkałego w Łodzi przy ul. Dolnej 13. Koznbski przejął się tak tem, że stracił zmysły. Onegdaj dostał on ataku furji, podczas której począł demolować mieszkanie, pobił żonę i dzieci. Szaleńca umieszczono w szpitalu dla umysłowo chorych w Kochanówku.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm' 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2